

# Kubiszew, Cześci pierwsze

Zaznaczyłem to na mapie  
Pewno tego dnia nie jeden  
30.01.1997

Przywitałem wszystkich pewno naturalnym gestem  
Mamo, powiedz, co myślałaś, gdy ujrzałaś, że jestem?  
Nigdy nie szedłem w szeregu  
Chciałem odkryć to rzemiosło  
Los nie dał mi być dzieckiem  
I zabrał mnie w dorosłość  
Człowiek to mój autorytet,  
Nie zmienia się to u mnie  
Ojczy, tego mi nie wezmą  
Nazwisko niosę dumnie  
Nie znałem adresu, lecz nie przestałem pisać  
Bo może bym ci wierzył dziś, gdybyś mi odpisał  
Wtedy nie umiałem mówić, dziś o tym umiem  
Wtedy nie chciałem powiedzieć  
Sam chciałem zrozumieć  
Chciałem normalności, nie wiedziałem gdzie mam szukać  
Gdybym kurwa wiedział, to pewnie bym zapukał  
Już rzygam samotnością, ale może coś nas łączy  
Choć nie znam odpowiedzi, świat ba tym się nie kończy

Przemierzam kilometry, później układam je w wiersze  
Tak odnajduję ciebie, w rozdziale ?Cześci pierwsze?  
Świat chodzi 24, zepsuty jak prototyp  
Nie czekam na niego, sam biorę go w obroty  
/2x

Nie widziałem siebie przez zamrożone szyby  
Świat ludzi był piękny, mój zaciskał mi tryby  
Zapętłony w myśli: czym płacę za niewinność?  
Choć byłem odważny, pamiętam było zimno  
Zawsze ciężko pracowałem, choć ledwo chodziłem  
W bezinteresowność ludzi nigdy nie wierzyłem  
Wiem, co znaczy wiara, bo poznałem jej schyłek  
Na stole pod skalpelem  
To hip hop dał mi siłę  
Natura mnie za łapy  
Znowu ciągnie do tych nagrań  
Moja głowa to kraina, do której chce cię zabrać  
Nie mów mi o gorszym czasie  
Wiele razy do mnie przyszedł  
I nie wiem jak takiego można nazwać towarzyszem  
Na starcie jest po równo  
Każdy ma dwie ręce  
Czasem lepiej wyjść przed szereg i nie czekać w kolejce

Świat chodzi 24, zepsuty jak prototyp  
Ja nie czekam na niego, sam biorę go w obroty

Przemierzam kilometry, później układam je w wiersze  
Tak odnajduję ciebie, w rozdziale ?Cześci pierwsze?  
Świat chodzi 24, zepsuty jak prototyp  
Nie czekam na niego, sam biorę go w obroty  
/2x

Zawsze chciałem być człowiekiem  
Człowiek, mówię to bez kitu  
Dobrze wiem co mówię  
Człowiek ? to najwyższy tytuł  
Do wielu mych rozdziałów ta nazwa nie pasuje  
Ale pamiętaj kim jestem, gdy cię sobą rozczaruję  
Toksyka zmienia odbiór, znieczula mnie krzywizna

Może nigdy nie wiedzieli ze odwagą jest się przyznać  
Każde przeprosiny dla potrzeby były bzdurą  
Dziś wiem, że mają sens tylko te zgodne z naturą  
Chciałem poznać życie wybierałem różne trasy  
Brzydziłem się ludźmi obarczając przy tym czasy  
Będą c bliżej niewłaściwych  
Swoich martwiłem dystansem  
Nic nie dzieje się dwa razy  
Wierzę tylko w jedna szansę  
Wychodzę na scenę, chwytam mikrofon  
Naprawdę mam odwagę podzielić się nią z tobą

Przemierzam kilometry, później układam je w wiersze  
Tak odnajduję ciebie, w rozdziale ?Części pierwsze?  
Świat chodzi 24, zepsuty jak prototyp  
Nie czekam na niego, sam biorę go w obroty  
/2x